

Collide

Kolizja serc



To
uczucie
stopi
lód

BAL KHABRA



BAL KHABRA

Collide

Kolizja serc

Przełożyła Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Collide

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Maria Mazurowska

Redakcja: Katarzyna Sarna

Korekta: Małgorzata Lach

Ilustracja na okładce: © Leni Kauffman

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Ilustracja na stronach rozdziałowych, brzegach i wyklejce: © incomible / Stock.Adobe.com

DTP: pagegraph.pl

Collide. Copyright © 2024 by Bal Khabra. By arrangement with the author.

All rights reserved.

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo

Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

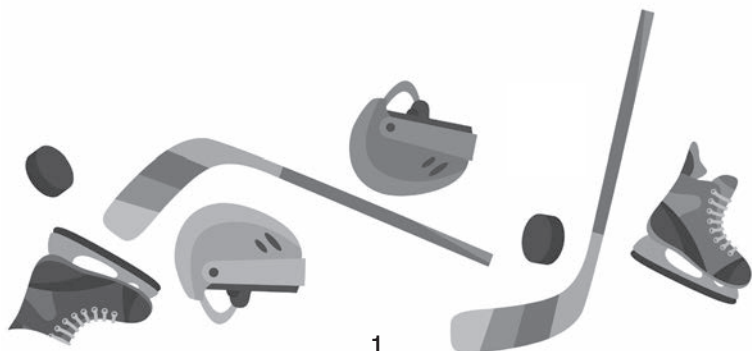
Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-153-9

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl





1

Summer

Przyłożyła mi pistolet do głowy. Oczywiście w przenośni.

Ten pistolet to pewien znienawidzony przeze mnie sport, a kobieta, która trzyma broń przy mojej skroni, to doktor Laura Langston.

– Hokej? – powtarzam. – Mam napisać pracę aplikacyjną na temat hokeja?

Langston jest moją mentorką od początku mojej nauki na Uniwersytecie Daltona i to pod jej nadzorem mam przygotować aplikację na studia podyplomowe.

Zawsze ją podziwiałam, wręcz miałam obsesję na punkcie jej artykułów naukowych. Można powiedzieć, że jako kujonka byłam nią tak zauroczona jak zwykli ludzie celebrytami. Zachwyciły mnie jej doktorat z psychologii sportu, niezliczone publikacje oraz bogate doświadczenie w pracy z olimpijczykami i sportowcami z całego świata.

Tak było, dopóki jej nie poznałam.

Mówią, że lepiej nie poznawać swoich idoli. To powiedzenie z pewnością dotyczy Laury Langston, która jest ludzkim odpowiednikiem wściekłego roju os. Wielu profesorów traktuje

studentów z góry, jakby ich poczytne publikacje dawały im prawo do pomiatania młodszymi od siebie, ale Langston jest w tym absolutnie bezkonkurencyjna. Ta niezaprzeczalnie wybitna kobieta nie tylko traktuje młodych ludzi protekcyjnie i lekceważąco, ale także celowo im wszystko utrudnia, gdy zwracają się do niej o pomoc.

Dlaczego więc, u licha, wybrałam ją na swoją mentorkę? Dlatego, że jej wskaźnik sukcesu we wprowadzaniu studentów do prestiżowego programu magisterskiego Uniwersytetu Daltona jest zbyt wysoki, abym mogła go zignorować. To najlepszy program w Ameryce Północnej, a studenci prowadzeni przez Langston prawie zawsze się do niego dostają. Nie wspominając o tym, że to ona wybiera, kto będzie konkurował o staż w Team USA, a ten jest przyznawany tylko jednemu studentowi z danego rocznika. To było moje marzenie od ósmego roku życia i muszę jakoś ścierpieć jej potworną dyktaturę, jeśli dzięki temu zdobędę tytuł magistra psychologii sportu.

– Musisz zacząć wykorzystywać swoje zasoby na własną korzyść, Summer. – Langston przygląda mi się badawczo znad zsuniętych na nos okularów. – Wiem, że nienawidzisz hokeja, ale to twoja jedyna szansa na złożenie rzetelnej aplikacji.

Wypowiada słowo „nienawidzisz” tak, jakby moja antypatia do tego sportu była jakąś fanaberią. Ledwo nad sobą panuję – moja promotorka jest jedną z niewielu osób, które doskonale wiedzą, dlaczego trzymam się z dala od lodowiska i, co za tym idzie, od wszystkich przeklętych hokeistów. To czyste okrucieństwo zmuszać mnie do przeprowadzania badań, które mają zadecydować o mojej przyszłości, właśnie na ten temat. Tylko Langston ze swoim sercem ze stali mogłaby wymyślić tak diabelski plan.

– Ale dlaczego akurat hokej, a nie piłka nożna albo koszykówka? Mogę się zająć nawet curlingiem. Obojętne.

Tylko czy Dalton ma w ogóle drużynę curlingu?

– Właśnie. Jest ci to obojętne. A ja chcę, żebyś zajęła się czymś, na czym naprawdę ci zależy. Czymś, co wzbudza w tobie silne odczucia. Jak hokej.

Nie mogę znieść myśli, że ta diablica ma rację. Owszem, ma zmijowatą naturę, ale jest też niezwykle mądrą kobietą. W końcu nie bez powodu przyznano jej tytuł doktora. Niestety bycie jej studentką przypomina igranie ze śmiercią.

– Ale...

– Nie wyrażę zgody na nic innego. – Podnosi rękę. – Albo zdecydujesz się na hokej, albo wylatujesz. Wybór należy do ciebie.

To tak, jakby wszechświat pokazał mi wielki środkowy palec w postaci mojej profesorki. Nie mogę uwierzyć, że harowałam jak wół na studiach licencjackich tylko po to, żeby ostatecznie dowiedzieć się, że hokej jest moją jedyną przepustką do przyszłości. To jakiś chory żart! Zaciskam pięści i tłumię krzyk.

– Nie pozostawia mi pani wielkiego wyboru, doktor Langston.

– Jeśli nie możesz się tym zająć, to znaczy, że najwyraźniej przeceniłam ciebie, Summer, i twoje możliwości – kwituję ostrym tonem. – Mam czterech studentów, którzy gotowi byłiby zabić, żeby znaleźć się na twoim miejscu, a jednak to ciebie wzięłam pod swoje skrzydła. Nie każ mi żałować tej decyzji.

To nie do końca prawda. Nie można powiedzieć, że łaskawie się nade mną ulitowała. Wzięła pod uwagę moją wysoką średnią i świetne listy referencyjne. Nie wspominając o tym, że zaliczyłam wyjątkowo trudny egzamin, który opracowała w celu wyselekcjonowania najlepszych kandydatów. Zatrulałam się wtedy czymś w uczelnianej stołówce, ale i tak uzyskałam najlepszy wynik i nie pozwolę, żeby ktoś teraz zajął moje miejsce.

– Naprawę rozumiem, ale jak pani wie, nie jestem fanką hokeja. Dodam jeszcze, że mam ku temu istotny powód, dlatego wątpię, aby moje badania okazały się rzetelne.

– Cóż, musisz przezwyciężyć swoją niechęć albo stracisz to, na co tak ciężko pracowałaś.

Niechęć?

Czuję się, jakby wbiła mi nóż w serce. Próbuję zignorować to doznanie, ale to zupełnie tak, jakbym ignorowała kulę, która utknęła mi w mostku.

– Dlaczego nie mogłabym się zająć koszykówką? Trener Walker z radością oddelegowałby swojego zawodnika do współpracy ze mną.

– Trener Kilner już wyznaczył jednego ze swoich. Złóż projekt do końca tygodnia albo wylecisz, panno Preston.

Skręca mnie w reakcji na jej bezlitosną odprawę. Gdybym mogła bezkarnie popełnić jedno przestępstwo w życiu, z pewnością miałyby ono związek z doktor Langston.

– No dobrze, dziękuję – mamroczę pod nosem.

Stuka z impetem w klawiaturę komputera, zapewne zamieniając życie innego studenta w piekło. Wyobrażam sobie, że po powrocie do domu skreśla ze swojej listy nazwiska tych, których z powodzeniem udręczyła. Dziś pewnie z satysfakcją wbije szpilki w laleczkę voodoo o moim imieniu.

Nie mogę w to uwierzyć. Przez ostatnie trzy lata szczęśliwie udawało mi się unikać wszystkiego, co miało jakikolwiek związek z hokejem, a teraz moja mentorka zmusza mnie do zajmowania się tą dziedziną sportu przez następne kilka miesięcy! Cholera, mam przechłapanie. Nie pozostaje mi chyba nic innego, jak zacisnąć zęby i stłumić odrzęt do sportu moich kanadyjskich przodków.

Muszę przywołać całą siłę woli, aby nie zatrzaskać za sobą drzwi do gabinetu tej zołzy.

Na korytarzu słyszę znajomy męski głos:

– Wyglądasz na wkurzoną. – Donny nie spuszcza ze mnie brązowych oczu, opiera się o ścianę w swoich kaszmirowych ubraniach.

Jako studentka popełniłam kilka godnych pożałowania błędów i Donny Rai zdecydowanie jest jednym z nich.

Po dwóch męczących latach nadal muszę go codziennie widywać, bo oboje ubiegamy się o udział w tym samym programie. Chociaż nie mam poczucia, żebyśmy ze sobą rywalizowali, to jestem świadoma, że Donny'emu zależy na tym stażu tak samo jak mnie.

– Postawiła ci ultimatum? – Rusza ze mną korytarzem.

– Tak. – Patrzę na niego. – Skąd wiedziałeś?

– Godzinę temu zrobiła to samo Shannon Lee. I teraz Shannon zastanawia się nad rezygnacją.

Moje oczy rozszerzają się ze zdumienia. Ta dziewczyna to jedna z najbystrzejszych studentek na naszej uczelni – dotąd nikt w tak młodym wieku nie napisał pracy z psychologii klinicznej, która kwalifikowałaby się do opublikowania w czasopiśmie naukowym.

– To niedorzeczne. – Potrząsam głową, podczas gdy dociera do mnie, jak bardzo mam przerąbane. – Dobrze, że złożyłeś aplikację wcześniej. Teraz pozostali muszą spełnić nowe wymagania.

– Jeszcze nie wiadomo, czy mnie przyjmą. – Wzrusza ramionami.

– Tak, jasne. Przecież nigdy nie pozwoliłeś sobie na średnią poniżej pięć zero.

– Pięć przecinek trzy – poprawia mnie.

Donny co roku trafia na listę najlepszych studentów, ponadto jest członkiem wszystkich klubów i komitetów na naszej uczelni. To wymarzony student Ligi Bluszczowej, nie zdziwiłabym się, gdyby już się dostał do tego programu. Lubię myśleć, że też jestem zdolną studentką, ale przy nim równie dobrze mogłabym nosić ośle uszy.

– Teraz muszę iść na spotkanie, ale pomogę ci później przy twojej pracy. Oboje wiemy, że przyda ci się wsparcie.

Boli mnie ten przytyk, ale Donny uśmiecha się niewinnie jakby nigdy nic i rusza na spotkanie z „Dalton Royal Press”. Tak, pracuje także w studenckiej gazecie.

Kiedy wracam w końcu do akademika, padam plackiem na kanapie w salonie.

– Gdybym dała ci łopatę, uderzyłbyś mnie nią w głowę? – pytam Amarę.

– To zależy. Zapłacisz mi za to?

Jęczę w poduszkę, a ona ją ode mnie odsuwa.

– Co znowu zrobiła?

Mieszkam z Amarą Evans od pierwszego roku studiów. Dzięki przyjaźni z geniuszką informatyki korzystam z pewnych przywilejów. Najważniejszym z nich jest miejsce w Iona House – jedynym akademiku zapewniającym studentom apartamenty z odrębnymi pokojami i łazienkami. Co prawda sypialnie są niewielkie, ale wszystko jest lepsze niż dzielenie łazienki ze sportowcami.

– Zmusza mnie do zajęcia się hokejem – odpowiadam i zaskoczona Amara upuszcza poduszkę na podłogę.

– Chyba żartujesz. Myślałam, że wie.

– Bo wie! Zwierzyłam się jej ze swoich sekretów, a ona wykorzystuje to przeciwko mnie.

– A może zmień mentora? To niemożliwe, żeby do programu dostawali się tylko jej studenci.

– Nikt nie ma takiego wskaźnika sukcesu jak ona. Zupełnie jakby to ona sama rekrutowała. Ale może ma rację i powinnam odłożyć na bok swoją „niechęć”?

– Nie! – krzyczy Amara. – Nie wierzę, że tak to nazwała.

– Tak właśnie powiedziała. – Wzdycham i siadam. – Wróciłaś dziś wcześniej niż zwykle.

– Nie miałam ochoty na przesiadywanie w sali wykładowej z grupą spoconych koleś.

Jako studentka informatyki Amara studiuje z prawie samymi facetami, a trzeba zaznaczyć, że wychowała się z czterema siostrami, więc nie jest przyzwyczajona do towarzystwa tylu osobników płci męskiej. Biedaczka nie zaznała w domu rodzinnym ani chwili spokoju, bo była zarówno starszą, jak i młodszą siostrą, przez co musiała znosić liczne burze hormonalne i emocjonalne wybuchy. Co do mnie, to moje siostry bliźniaczki przyszły na świat, kiedy byłam już całkiem duża, więc nie wiem, jak to jest mieć rodzeństwo w zbliżonym wieku.

– Idziesz dziś wieczorem na imprezę? – pyta.

Spędzanie wolnego czasu z podpitymi studentami to dla mnie istny koszmar.

– Nie. Mam za dużo do zrobienia.

Po jej roześlonej minie domyślałam się, że czeka mnie ochrzan.

– W zeszłym semestrze obiecałaś, że wyluzujesz i będziesz cieszyć się życiem. Miałas częściej z nami wychodzić, Summer, więc pójdiesz teraz ze mną, nawet jeśli będę musiała zaciągnąć cię tam siłą.

Rzeczywiście w chwili słabości złożyłam taką obietnicę – po tym, jak wypruwałam sobie żyły, pracując nad szczególnie trudnym projektem, a Donny i tak okazał się lepszy. Przyrzekłam wtedy, że wyluzuję, bo skupianie się jedynie na nauce wcale mi nie pomaga.

– Tylko że muszę naprawdę sporo poczytać, żeby przygotować wstępny konspekt pracy. – Patrzę na nią niewinnie, a ona wzdycha ciężko.

– Ech, niech ci będzie. Pójdę z Cassie, ale masz mi obiecać, że będziesz robić sobie przerwy.

– Obiecuję. Pójdę nawet pobiegać.

Amara zwiesza głowę.

– Nie o takie przerwy mi chodziło, ale dobre i to.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca